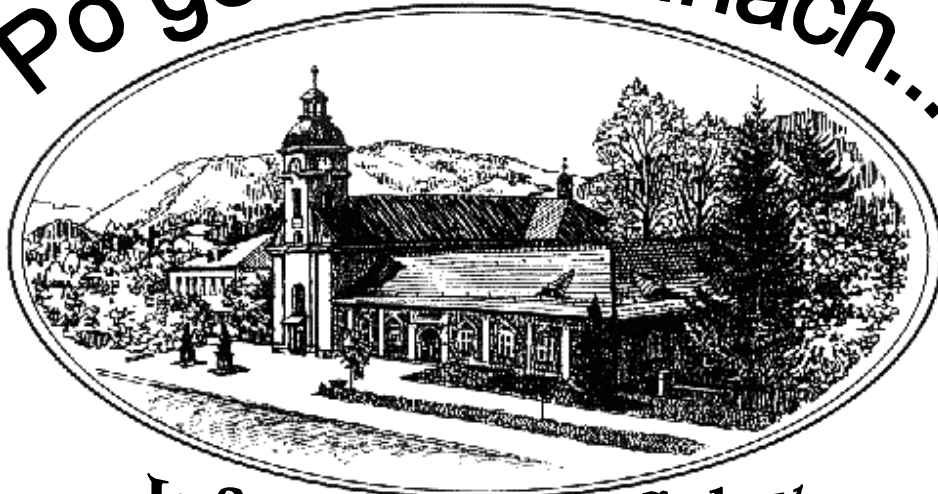


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 42 (645) 15 października 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Od młodzieńca, który chciał się zbawić, Chrystus żądał dobrowolnego ubóstwa... A kiedy ten odchodził smutny, ponieważ miał wielkie majątki, Jezus powiedział do Dwunastu, że tak jest czymś ciężkim, nawet wprost niemożliwym dostać się bogatemu do Królestwa niebieskiego, jak ciężkim, i niemożliwym jest przejście wielbłąda przez ucho igielne.

Może to dla naszych uszu brzmi zbyt twardo, może jest zbyt przejawskrawione.

Nie my pierwsi odnosimy podobne wrażenie. Apostołowie pytali ze zgrozą: „Któż więc może się zbawić?”

Dlaczego nasz Pan jest aż tak wymagający? Dlaczego według Jego słów tylko ubodzy mogą zyskać niebo? Pytanie to nie daje nam spokoju i dlatego chętnie wysłuchalibyśmy odpowiedzi na nie.

Postarajmy się sami na nie odpowiedzieć za pomocą tego, co już czytaliśmy na innych miejscach Ewangelii.

Z wystarczającą pewnością można stwierdzić, że każdy, kto ma nadmiar i otacza się zbytkiem, zaprzecza dwóm najbardziej podstawowym prawdom religijnym.

Kto ma zbyt wiele majątku, zaprzecza swoim poczynaniem, że Bóg jest dla nas Ojcem, a ludzie braćmi.

Przecież jeśli mamy w niebie wszechmogącego i nieskończenie dobrego Ojca, po cóż bać się o jutro? „Wystarczy o nim myśleć - jak mówił św. Franciszek Salezy - kiedy stanie się dzisiaj.” Bóg zatroszczy się o mnie najpierw tym, że da mi tyle zdrowia, siły, okazji, abym mógł zarobić na chleb, ubranie i mieszkanie... tyle, ile potrzebuję ja i moja rodzina. A jeśli z jakiegoś, Jemu tylko znanego powodu, tego mi odmówi, znajdzie ludzi dobrego serca i za ich pomocą zatroszczy się o mnie. A gdyby nawet wszyscy wokół mnie mieli głuche uszy i twarde serca, uczyni choćby i cud, ale nie da mi zginąć.

Jeśli Bóg jest dla mnie Ojcem, który przez Ewangelię mnie upewnia, że zna doskonale wszystkie moje potrzeby, po cóż tak bezwzględnie zgarniać pieniądze i w ciągłym niepokoju skrywać je na czas choroby, starości, dla dzieci albo jeszcze

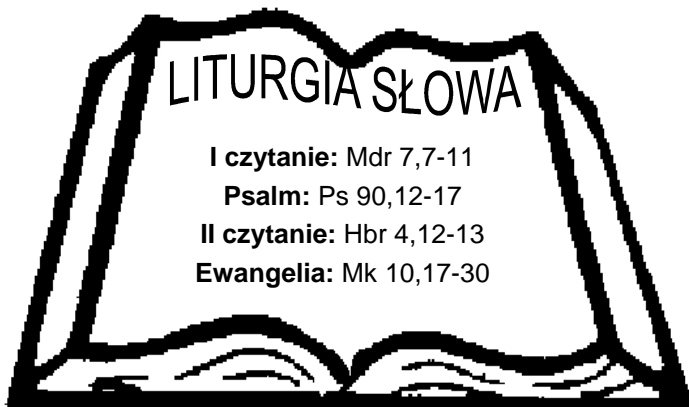
nie wiadomo po co...?

A jeśli pomimo tego tak właśnie postępuję, obrazam Boga brakiem zaufania w Jego moc i dobroć. Jeśli Bóg jest dla mnie Ojcem, jest nim również i dla mojego sąsiada, który już od lat boryka się z niedostatkiem, jest Ojcem osamotnionej starowiny, która mieszka na tej samej ulicy, jest także Ojcem dzieci, które zostały bez żywiciela, Ojcem głodnych w Indiach czy Biafrze - wówczas ci wszyscy ludzie są dla mnie braćmi.

Nie mogę więc bez winy trzymać u siebie, jako coś zbyt technicznego, tego, czego brakuje innym...

A jeśli mimo wszystko tyle już mam i dalej zgarniam te wszystkie zbędne rzeczy, zachowuję się nie po bratersku wobec ludzi i nie w sposób synowski wobec Boga; nie możemy się więc dziwić, że Chrystus uwrażliwia i napomina nas, iż przy ostatecznym sądzie każdego takiego ogłosi za wyłączonego na zawsze ze swojego Królestwa. A kiedy pomyślę o tym, jak pojętne jest bogactwo i jak bardzo błysk złota oślepia ludzkie oczy, Chrystusową twardość i bezwzględność w tej dziedzinie będę uważał za zupełnie oczywistą. Panie, naucz mnie wyrażać prawdę, którą mi objawiłeś, praktycznym życiem, że bogactwem Twoich wiernych, jesteś naprawdę Ty sam.

Ks. Andrzej



LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Mdr 7,7-11

Psalm: Ps 90,12-17

II czytanie: Hbr 4,12-13

Ewangelia: Mk 10,17-30

Drogi do spokoju serca -

Wezwanie do beztroski

Kto nie ucieka przed prawdą o sobie samym, kto przed tą prawdą nie zamyka oczu, ten może znaleźć spokój. Zaś w chwili gdy będąc się rozmiął ze swoją prawdą, nie znajdzie spokoju. Jezus przyrzeka zapewnić łagodność i pokorę: „... Ja was pokrzepię...”. „... a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”. Kiedy Apostołowie usłyszą od Jezusa nakaz głoszenia w świecie wesolej nowiny, zaprasza ich: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco”. On zapewnia swoim uczniom spokój, gdy odłączy ich od reszty ludzi, umożliwi im przestrzeń do wypoczynku, przerwę aby dać okazję do rozmowy o sobie, pomagać sobie wzajemnie w rekreacji i regeneracji starganych sił.

Takie zaproszenie Jezusa odnosi się również do współczesnego człowieka. Jezus wciąż na nowo pragnie świadomie ludzi odrywać od reszty, by na miejscu ciszy i samotności szukać zgody ze sobą samym i doświadczać wspólnoty życia w prawdzie i miłości z Bogiem. Modlitwa staje się wówczas powrotem do samotnego miejsca. To dotyczy nie tylko czasu ciszy, w której my oddzielamy się od ludzi, ale także naszej wewnętrznej rzeczywistości. W modlitwie wchodzimy do wewnętrznej przestrzeni, gdzie jesteśmy sami z Bogiem, gdzie każdy z innymi utożsamia się jako Jedno; jako Jedno z Bogiem, Jedno z całym Stworzeniem. Jezus daje pokrzepienie i zapewnia, że dla naszej skołatannej duszy znajdziemy wytchnienie jeśli razem z Nim udamy się do Jego szkoły.

Spokój zaczyna się od niespokojnej duszy. Najpierw musi powrócić spokój do naszego wnętrza, a potem doświadczymy także pokrzepienia dla ciała. Jeśli uspokoi się serce, to potem całe nasze działanie i praca będzie wykonywane spokojniej. Wtedy z wszystkich wykonywanych przez nas ruchów będzie promieniować Spokój, a tym samym uczestniczyć będziemy w Spokoju Pana Boga.

WCHODZENIE W ODPOCZYNEK NIEDZIELNY

List do Hebrajczyków przedstawia i wylicza postawy, które uniemożliwiają człowiekowi zdobywanie miejsca odpoczynku zarówno w warunkach życia ziemskiego jak i przyszłego.

Pierwszą taką negatywną postawą jest zatwardziałość. W języku greckim to słowo brzmi: *skleros* i znaczy *suchy, wyschnięty, surowy, twardy, przykry, nieśmiały, mrukliwy*. Ten, którego serce stało się twarde, kto jest bez miłosierdzia, stale kaprysi i ciągle czuje żal do życia - które Pan Bóg mu przydał, ten absolutnie nie znajdzie drogi do swego wnętrza. Jest ciągle odcięty od swego serca, żyje powierzchwnie, w niezadowoleniu ze sobą samym; nie dojdzie do spokoju.

Drugą postawą jest rozgoryczenie. W greckim tłumaczeniu ze słowa *parapikrasmos* oznacza: *bunt, rewolucję, zażartość, rozgoryczenie*. Kto jest zażarty, jest bezustannie przeciwnikiem samego siebie i Pana Boga. Rozgoryczenie fermentuje w nim i nie pozwala sercu znaleźć spokoju. U niektórych można już zauważyć ich rozgoryczenie malujące się na twarzy. Odnosi się wtedy wrażenie, że doznane przez nich przed wielu laty porażenia są wciąż żywe i aktualne, nie pozwalające sercu odczuć spokoju. Takie doznania powodują rozkład i rozbięcie duszy na podstawowe elementy, przychodzą też przy okazji wciąż na światło dzienne i uzewnętrzniają się w słowach i gestach pełnych rozgoryczenia i narzekania.

Trzecią postawą jest błądzenie. Serca tych ludzi chodzą fałszywymi drogami. Ich myśli krążą głównie w przeszłości albo marzą o nierealnej przyszłości. Nie chodzi tu o wędrówki zewnętrzne np. po kraju, ale o wędrówki wokół swojej osoby, wokół osobistych dochodów czy wokół zyskiwania na popularności. Serce nie pozostaje u siebie, serce jest w sobie rozdarte - jak waga bund - myśli serca stale wędrują to tu, to tam. Takie serce jest niespokojne, nie potrafi zaufać Bogu, ani temu, co Bóg aktualnie proponuje (cdn.).

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny

Ofiara

Jedną z najpopularniejszych spraw, która cieszy się wielkim zainteresowaniem wśród ludzi jest moda. To dosyć ciekawy temat, ponieważ odłania sposób myślenia i postępowania znacznej części społeczeństwa. Co warto dostrzec, to fakt, że dla osoby, dla której moda jest czymś ważnym, liczy się przede wszystkim to, co dyktują ci, którzy decydują o tym co jest modne. Jeśli coś zostanie uznane jako „niemodne”, to wówczas temat taki nie tylko nie zostaje podjęty, ale także traktuje się go jako coś, czemu nie warto poświęcać uwagi. Taką wartością bardzo „niemodną” we współczesnym świecie jest ofiara.

Podając ten temat należy wpierrw dokładnie sprecyzować, co mamy na myśli. Ofiara, jako temat tego rozważania dotyczy postawy człowieka, w której on sam dobrowolnie z czegoś rezygnuje lub coś przekazuje drugiej osobie, a kierowany jest wewnętrzną motywacją. Gdzie możemy spotkać się z tak rozumianą postawą?

Okazuje się, że pomimo swej niepopularności we współczesnej kulturze, postawa ta obecna jest często, i to w wielu miejscach. Bardzo dobrym przykładem jest dom rodzinny. Aby mógł on normalnie funkcjonować, jednym z najbardziej podstawowych elementów jest zdolność ponoszenia ofiary. Trudno sobie nawet wyobrazić dom, w którym ktoś stwierdza, że on nie będzie podejmował żadnych gestów na rzecz dobra wspólnego. Taka postawa prowadzi nie tylko do kryzysu, ale nawet może stać się przyczyną rozkładu rodziny. Poprzez to stwierdzenie można lepiej zobaczyć jedną z ważnych przyczyn kryzysu współczesnej rodziny. Wielu ludzi woli wybierać drogę tzw. wolnych związków, ponieważ poprzez takie ustawienie nikt nie musi ode mnie wymagać czegokolwiek. To ja jestem panem sytuacji i nie muszę nic z siebie dawać. A jeśli zaczną pojawiać się trudności, to przecież można bez większych problemów się rozstać. To może brzmieć szokująco, ale jeśli dokładnie przyjrzemy się współczesnej kulturze, dość szybko odkryjemy ilu ludzi wybiera właśnie taką drogę. Tylko że idąc taką drogą nie można liczyć, że na niej będzie Pan Bóg. Droga do Niego została jasno wyznaczona, a wiedzie właśnie poprzez podjęcie trudu ofiary a nie ucieczkę od trudu i odpowiedzialności. Jasno sobie z tego zdają sprawę rodzice, którzy dziś z takim trudem podejmują wysiłek nie tylko utrzymania rodziny, ale także dobrego wychowania swoich dzieci. Ileż ofiary potrzeba, aby dobrze wychować człowieka...

Sięgając do kolejnych zdań Pisma świętego spotykamy się z opisem ofiary, którą składali Kain i Abel. "Gdy po jakimś czasie Kain składał dla Pana w ofierze plody roli, zaś Abel składał również pierwociny ze swej trzody i z ich tłuszczu, Pan wejrzał na Abela i jego ofiarę...". To ważny tekst ukazujący ludzi, którzy mieli świadomość tego, od Kogo otrzymali wszelkie dobro i Komu należy się nie tylko cześć i wdzięczność, ale także ofiara.

W świecie, gdzie w centrum stawia się człowieka i poszukiwanie coraz większego samozadowolenia, słowa o potrzebie ofiary dla wielu brzmią obco i dlatego jej nie podejmują. Dotyczy to nawet tych, którzy uważają się za Jego uczniów, a dla których nawet obowiązek niedzielnej mszy św. to za duża ofiara. Jednak ludzie wielkiego formatu znajdują wartość ofiary i nie boją się jej podejmować.

ks. Zbigniew Zachorek

Jan Paweł II**Różaniec**

Dawno już skończył się Rok Różańca (trwał do października 2003 roku), lecz przecież wciąż aktualne pozostaje skierowane do nas wezwanie papieża Jana Pawła II do „wypłynięcia na głębię” i „kontemplacji oblicza Chrystusowego”. W tradycji zachodniej, katolickiej, jednym z najważniejszych środków prowadzących do tego celu jest właśnie różaniec.

To „przedziwna modlitwa” - mówił o nim Jan Paweł II. „Przedziwna” ze względu na swą jednoczesną prostotę i głębię. Różaniec jest prawdziwą szkołą modlitwy: dla początkujących i bardzo zaawansowanych. Każdy - o ile tylko nie zacznie go bezmyślnie i bezdusznie „odklepywać” - może w nim odnaleźć swój własny szlak do Boga. Jednocześnie różaniec nie jest modlitwą dla pięknoduchów - ludzi, którzy szukają w religii ucieczki od życia. Wręcz przeciwnie: jest on głęboko zakorzeniony w codzienności i jej problemach. Przez cały swój pontyfikat pokazywał nam to papież Jan Paweł II, który - jak sam przyznawał - w rozważania różańcowe wprowadzał „wszystkie sprawy składające się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła i ludzkości”. Także te najbardziej globalne: wojnę i pokój, zagrożenie terroryzmem, nędzę Trzeciego Świata, chorobę AIDS i deptanie praw człowieka...

W modlitwie różańcowej zawarta jest prośba o interwencję z wysoka i głęboka wiara w ostateczne zwycięstwo dobra nad złem. Ale jest w niej obecne również zobowiązanie. Różaniec zobowiązuje bowiem człowieka do tego, żeby stawał się „narzędziem Bożego pokoju” w świecie, by - tu i teraz - realizował słowa Jezusa. Żeby - w sobie i wokół siebie - budował Boże królestwo.

Na naszą odpowiedź na to wezwanie liczył papież Jan Paweł II, kiedy rozdawał nam różańce i błagał nas o modlitwę. Jego list, wzywający ludzi do odmawiania różańca, kończy żarliwa prośba: „Oby ten mój apel nie popadł w zapomnienie nie wysłuchany...”.

To zależy już tylko od nas...

Janusz Poniewierski

Pięć pytań o ukazywanie się Maryi

Określenie przybliżonej choćby liczby jawień maryjnych w dwutysiącletniej historii chrześcijaństwa nie jest możliwe. Różne źródła podają rozmaite dane: od 900 do 21 tys. świadectw takich fenomenów. Kościół uznał około siedemdziesiąt spośród nich.

Jak często Maryja przychodzi?

Pierwszym udokumentowanym opisem objawienia jest mowa pochwalna św. Grzegorza z Nyssy, żyjącego w IV w., poświęcona św. Grzegorzowi Cudotwórcy (ok. 213-273 r.), któremu kilkakrotnie miała ukazać się Matka Boża w towarzystwie św. Jana Apostoła. Było to w Neocezarei, prawdopodobnie w 231 roku, podczas odosobnienia, na które Grzegorz Cudotwórca udał się przed przyjęciem święceń biskupich. Podczas tych wizji, na polecenie Maryi, Apostoł wyjaśniał Grzegorzowi zagadnienia dotyczące nauki o Trójcy Świętej

i podyktował Wyznanie Wiary.

W pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa Matka Boża jawiła się wierzącym niezwykle rzadko, znanych jest około trzydziestu relacji. Podobnie jak w przypadku św. Grzegorza, żadna z nich nie ma oficjalnej aprobaty Kościoła. Najczęściej są to legendy związane z kultem jakiegoś świętego lub powstaniem świątyni.

Następne stulecia przynoszą nagły wzrost liczby relacji o ukazywaniu się Matki Bożej. Z XII w. pochodzi 275 znanych dzisiaj świadectw, z wieku XIII - 772, a z XIV - 613. To zestawienie uwzględni też bardzo skąpe relacje, gdy ktoś twierdził, że miał jawienia, nie znane są jednak ani okoliczności ukazania się, ani przesłanie Maryi. Rosnąca liczba osób powołujących się na takie spotkania wynikała prawdopodobnie z niezwykłego ożywienia wiary i pobożności, które nastąpiło w Kościele. Towarzyszyło mu powstawanie nowych zgromadzeń zakonnych, m.in. kartuzów, cystersów, franciszkanów i dominikanów. Wszystko to sprzyjało rozwojowi wrażliwości na doświadczenia mistyczne. Coraz bardziej rozwijał się również kult Maryi jako Matki Bożej. Jawienia z tego okresu mają charakter mistycznych wizji, w których Maryja ukazuje się wraz z Jezusem, Apostołami lub innymi świętymi. Przychodzi, aby umocnić wiarę widzających i dodać im otuchy. Często zostawia im wskazówki co do duchowego rozwoju, pomaga doświadczać Boga i otwierać się na Jego łaski. Kościół pośrednio potwierdzał autentyczność niektórych jawień przez kanonizację widzających. Najbardziej znane z tego okresu są wizje św. Brygidy Szwedzkiej i św. Gertrudy z Helfty.

W czasach Renesansu pojawił się nowy rodzaj ukazywania się Maryi: zaczyna pojawiać się sama i przekazuje orędzia, które służą ożywieniu lub wzbudzeniu wiary w jakiejś społeczności. Ostrzega przed kryzysami lub wojnami na świecie, a adresatami wezwań nie są już pojedynczy widzacy, ale wspólnota, w której żyją, a nawet cały Kościół. Najbardziej znaczącym przykładem jest - jedyne uznane z tego okresu (spośród ok. siedemdziesięciu odnotowanych) - ukazanie się Maryi w Guadalupe, w 1531 roku.

W przekazach z XVII w. dominują informacje o interwencjach Maryi w celu nawrócenia poszczególnych osób, uzdrowienia lub uratowania im życia. Z tego okresu pochodzi dużo podań o powstawaniu różnorodnych miejsc kultu maryjnego. W następnym stuleciu, kiedy sytuacja polityczna i kulturowa nie sprzyjały zainteresowaniom zjawiskami nadprzyrodzonymi (rewolucja przemysłowa, idee Oświecenia), liczba domniemanych jawień gwałtownie spadła. Tym niemniej Kościół poparł swoim autorytetem sześć z trzydziestu udokumentowanych relacji.

Od XIX w. liczba doniesień o ukazaniu się Maryi znowu zaczęła wzrastać. W XX w. Kościół podjął się zbadania 386 przypadków, lecz w sprawie większości z nich nie ogłosił jeszcze decyzji: 79 razy zanegował prawdziwość zdarzeń, dziewięć razy potwierdził. Jako autentyczne określił jawienia w Fatimie (Portugalia), Beauraing (Belgia), Banneaux (Belgia), Akicie (Japonia), Syrakuzach (Włochy), Zeitoun (Egipt), Manili (Filipiny), Betanii (Wenezuela) i Kibeho (Ruanda). (cdn.).

Marta Wielek, artykuł pochodzi z miesięcznika „List”

Barka

Barka - pieśń papieska nieodmiennie porusza najgłębsze pokłady uczuć. Wielokrotnie przyłapuję się na tym, że nucę ją w pracy, w drodze, na dzień dobry i na dobranoc.

Co symbolizuje barka? Czym jest dla mnie? Na zawsze związana z postacią Jana Pawła II. Jego posługą kapłańską, papieską i postawą człowieka pełnego miłości i dobroci. Także artysty. Nade wszystko ojca. Z powołaniem do spraw wielkich...

Przed barką był kajak przemierzający rzeki i jeziora. Nietrudno usłyszeć plusk wody pod wiosłem zanurzonym rytmicznie, poczuć powiew wiatru i poszumy trzciny. Usłyszeć moc niekrzykliwego słowa w nauczaniu prowadzonym jakby mimochodem poprzez wędrówkę, spływy, nabożeństwa w otoczeniu lasu, poprzez wspólne śpiewy i śmiechy. Wszystkie wymienione budowały wspólnotę w drodze. Bez specjalnych wygód, kształtującą stopniowo duszę i ciało. Nauczanie nienatarczywe jak żyć, jak kochać, jak pomagać i szanować... Z przyrodą w tle, drugim człowiekiem obok i z Bogiem w sercu.

Barka była później. „...to Ty na mnie spojrzaleś, swoją barkę pozostawiam na brzegu, razem z Tobą nowy zacznę dziś łów...”.

Rzym - stolica Piotrowa. Powołanie po powołaniu czy powołanie do większego powołania? Z bogactwem talentów pomocnych w jego sprawowaniu. Barka pozostała na brzegu; z biegiem lat powstała inna, pojemniejsza barka jako zaproszenie w metafizyczną podróż po falach życia.

W zawierzeniu Boskiej Opatrzności żadna fala nie straszna. Wątpliwości - wsiadać i zaufać czy wysiąść z łękiem - rozwiane. Barka nawołuje do jednoczenia się, nie jest jedno - czy dwuosobowym kajakiem, zabiera na pokład wspólnotę wiary w podróż życia. Portem miejsca pielgrzymkowe, latarnią nauka Chrystusowa.

„Navigare necesse est, vivere non est necesse” - Żeglowanie jest rzeczą konieczną, życie nie konieczną - brzmi napis na Domu Żeglarza w Bremie.

Słowa Pompejusza zamieniam na „Nie lękaj się, wypłyn na głębię” ufając, że i poza barką nie utonę, nie zostanę sama.

„Nie lękaj się, wypłyn na głębię” powtarzam, odkrywając i piękno wspólnej wędrówki i coraz nowe wartości zaproszenia.

Pewnego razu po zaśpiewaniu ostatniej zwrotki ulubionej „Barki” Ojciec Święty powiedział: „Wbrew temu co się rozpowiada, swej łodzi nie zostawiłem w Krakowie ani w Wadowicach, ale w lasach nad jeziorem. Moi drodzy! Jak ktoś z was kajak znajdzie, może nim pływać do końca życia” /z płyty „Pokój mój daję Wam” Barka/.

Barbara Górnioł

Zamyślenie niedzielne

Miłość jest treścią naszego istnienia. Jeśli się jej wyrzekniemy, umrzemy z głodu pod drzewem życia, nie mając śmiałości, by zerwać jego owoce. Kiedy wyruszamy na poszukiwanie Miłości - ona zawsze wyjdzie nam naprzeciw. I nas wybawi.

Paulo Coelho

Sens cierpienia -

Problemy, pytania, odpowiedzi

Jaki sens ma ludzkie cierpienie? To pytanie stawia człowiek pod każdym stopniem długości i szerokości geograficznej. Zadaje je Bogu, samemu sobie i wielu autorytetom. Pytanie podjął Jan Paweł II i w 1982 r. wydał List Apostolski *Selvifici Dolores* o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia. List stanowi ogromne bogactwo treści, które częściowo przytoczę, by zachęcić do zapoznania się z nim w całości. Cierpienie jest obecne w życiu każdego człowieka, jest tajemnicą, która zmusza do stawiania sobie pytań i poszukiwania na nie odpowiedzi.

Człowiek cierpi na różne sposoby, fizycznie, duchowo i psychicznie - boli dusza i ciało.

Pismo św. jest wielką księgą o cierpieniu - pisał Jan Paweł II. Człowiek cierpi wówczas, gdy doznaje jakiegokolwiek zła. To rodzi pytanie: czym jest zło? Jest ono jakimś brakiem, ograniczeniem lub wypaczeniem dobra, od którego człowiek został odcięty lub którego sam się pozbawił. Człowiek stawia również pytanie: dlaczego? I jest to trudne pytanie - tak określa go również sam Autor Listu. Stawiamy je najczęściej Bogu, a w poszukiwaniu na nie odpowiedzi dochodzimy niekiedy do negacji Boga. Bóg tymczasem słucha tego pytania i oczekuje na nie. Znana jest historia sprawiedliwego Hioba, który bez żadnej ze swojej strony winy, zostaje doświadczony wielorakim cierpieniem. Jego znajomi twierdzą, że musiał dopuścić się wielkiego przewinienia. Cierpienie w ich oczach to kara za grzech, postrzegana wyłącznie na gruncie sprawiedliwości Boga. Wreszcie sam Bóg upomina ich i przyznaje, że Hiob nie zawinił, został poddany ciężkiej próbie. Jego cierpienie jest cierpieniem niewinnego; trzeba je przyjąć jako tajemnicę, której człowiek nie jest zdolny do końca przeniknąć swym rozumem.

Cierpienie jest próbą, której poddane zostaje człowieczeństwo. Również Maryja poddana była tej próbie współuczestnicząc w męce swego Syna. Na pytanie o sens ludzkiego cierpienia odpowiedzi udzielił nam Bóg w Krzyżu Jezusa Chrystusa. On więc tylko - Jednorodzony Syn - sam jeden jest zdolny ogarnąć miarę zła, jakie zawiera się w grzechu człowieka na ziemi. Odkupiciel cierpiał za człowieka i dla człowieka. Każdy z nas ma udział w cierpieniu i jest wezwany, by ofiarował je razem z Chrystusem. Piotr apostoł mówił - cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały. Chrystus nauczając nie ukrywał potrzeby cierpienia, wskazywał na jego wartość. Krzyż był w oczach ludzkich wyniszczeniem Chrystusa, ale w oczach Bożych Jego wywyższeniem.

Cierpienie to także możliwość powiększania dobra w człowieku. Przez wieki i pokolenia zauważano, że w cierpieniu jest ukryta moc przybliżająca człowieka wewnątrz do Boga, jakaś szczególna łaska. Tej łasce zawdzięcza swoje nawrócenie wielu świętych, jak choćby św. Franciszek z Asyżu czy św. Ignacy Loyola. Odkrycie sensu cierpienia czyni człowieka nowym, dojrzałym wewnątrz i ta wielkość duchowa stanowi lekcję dla innych. Chrystus na ludzkie pytanie o sens cierpienia nie odpowiada wprost. Czasem trzeba wiele czasu, aby ta odpowiedź do nas dotarła, a dociera zawsze z Krzyża, który czasem człowiek chce ominąć.

Odkrycie zbawczego sensu cierpienia w zjednoczeniu z Chrystusem przeobraża przygnębienie w pewność, że poprzez swoje cierpienie człowiek dopełnia braki udręk Chrystusa, służy w dziele zbawienia braci i sióstr. Sam Autor Listu w sposób proroczy dotykał tej tajemnicy podejmując rozważania o sensie ludzkiego cierpienia. Swoim życiem i umiarem przyszło Mu mieć współuczestnictwo w głoszeniu Ewangelii cierpienia.

Tekst listu na: www.opoka.org.pl Krystyna Sochan

Parafialne pielgrzymowanie (IICZ.)

Dobre Miasto leży w odległości 52 km od Olsztyna. Stoi tam, widoczny z daleka, monumentalny gotycki kompleks dobromiejski, który należy do najlepiej utrzymanych zabytków sztuki sakralnej na Warmii. Kapituła kolegiacka jest drugim co do wielkości kościołem Warmii. 19 maja 1989 r. kolegiata otrzymała tytuł bazyliki mniejszej pw. Najświętszego Zbawiciela i Wszystkich Świętych. Spośród istniejących przed ponad stu laty z piętnastu ołtarzy zachowało się tylko pięć. Na uwagę zasługuje ambona o wyjątkowo bogatej dekoracji rzeźbiarskiej i malarskiej przedstawiająca triumf nauki Kościoła.

Po zwiedzeniu tego pięknego kościoła udaliśmy się do pobliskiego Głotowa, gdzie w zalesionym wąwozie znajduje się 14 stacji Drogi Krzyżowej. Kalwaria ta należy do najciekawszych w Polsce, zachwyca bowiem nie tylko pięknem zabytków, ale i malowniczym położeniem. Po odprawieniu Drogi Krzyżowej udaliśmy się Sanktuarium Najświętszego Sakramentu, które powstało w poł. XIV wieku. Wg tradycji, mieszkańcy Głotowa w obawie przed najazdem pogańskich plemion litewskich opuścili swoje domostwa a Najświętszy Sakrament zakopali w ziemi, chroniąc Go w ten sposób przed profanacją. Po wielu latach rolnik orzący wołami ziemię wyorał dobrze zachowaną Przenajświętszą Hostię. Na Jej widok woły ukłękły. W tym miejscu wybudowano kamienny kościół, do którego zaczęli przybywać pielgrzymi by oddać cześć Jezusowi Eucharystycznemu. Sława tego świętego miejsca rosła, dlatego w latach 1722 - 1726 wybudowano większy, istniejący do dzisiaj, kościół pw. Najświętszego Zbawiciela. Warte zobaczenia są tam piękne rzeźby i obrazy ukazujące postacie biblijne i świętych, związane z Najśw. Sakramentem. Na uwagę zasługują też piękne secesyjne witraże oraz polichromie na suficie kościoła.

Dalszy etap pielgrzymki to Lidzbark Warmiński. Założony przed prawie siedmioma wiekami był przez długi czas stolicą prowincji kościelnej zwanej Warmią, ponieważ rezydowali tam biskupi warmińscy. Ostatnim biskupem warmińskim był poeta i powieściopisarz Ignacy Krasicki (1735 - 1801). W latach 1503 - 1510 w Lidzbarku przebywał także Mikołaj Kopernik, pełniąc funkcję sekretarza, doradcy i nadwornego lekarza.

W latach 1348 - 1400 wzniesiono tam zamek, będący przez stulecia siedzibą biskupów warmińskich. Budowla składa się z dwóch części: trójskrzydłowego podzamcza z barokowym pałacem i do dziś zachowanego gotyckiego zamku. Największą i najwspanialszą salą jest sala sądowa. Znajdują się tam malowidła z ok. 1380 r. przedstawiające koronację Maryi. Zwiedziliśmy salę rady oraz refektarz, gdzie spożywano posiłki. Z Lidzbarka Warmińskiego udaliśmy się do Stoczka Klasztornego, gdzie w sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju był uwięziony Stefan kard. Wyszyński. Jest to kościół, w którym posługują Księża Marianie. W ołtarzu głównym znajduje się cudowny obraz MB Królowej Pokoju. Na szczególną uwagę zasługują organy, na których przepiękny koncert dał nam proboszcz sanktuarium. Obok organów umieszczone są urny z ziemią wojenną ze 130 miejscowości. Zwiedziliśmy pomieszczenie, gdzie spał i pracował uwięziony Stefan kard. Wyszyński. Na jego pamiątkę powstały w ogrodzie kapliczki różańcowe oraz Dzwon Pokoju i Dzwon Życia.

Kolejne miejsce, które było naszym udziałem to Święta Lipka z sanktuarium maryjnym nazwanym „Częstochową Północy”. W skład kompleksu klasztornego wchodzi bazylika, krużganki i dom zakonny ojców jezuitów. Na dziedziniec kościelny wchodzi się przez barokową bramę z pierw-

Z życia parafii



- W niedzielę, 8 października na wszystkich mszach św. kazania głosili ojcowie ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej: Franciszek Chrószcz, Waldemar Meyka i Michał Lepich.

- Przy drzwiach kościelnych była zbiórka na dożywianie dzieci w szkołach.

- W piątek w godzinach wieczornych powrócili pielgrzymi z Rzymu, którzy w ciągu tygodnia przebywali w Wiecznym Mieście pod opieką Księdza Proboszcza. Ich udziałem była obecność na niedzielnej modlitwie Anioł Pański, także na środowej audyencji generalnej na Placu św. Piotra. Ważnym przeżyciem było uczestniczenie we mszy św., którą Ks. Proboszcz koncelebrował w tym dniu w rzymskim sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a także w udział we mszy św. przy grobie Jana Pawła II. Pobyt w Rzymie był także okazją do zwiedzenia katedry, ważniejszych zabytków Wiecznego Miasta, jego monumentalnych pomników oraz śladów dawnej świetności Imperium Romanum (obszerniejsza relacja za tydzień).

- Piątek był też ostatnim dniem czuwania fatimskiego w tym roku. Podczas mszy św. śpiewał chór „AVE”.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Ogłoszenie

W aptecce „Centrum” przy ul. Daszyńskiego 8 znajduje się pojemnik na przeterminowane leki, które zostaną poddane utylizacji. Zapraszamy wszystkich do skorzystania z tej bezpłatnej akcji, prowadzonej przy współpracy z Urzędem Miejskim.

JUBILACI TYGODNIA

Janina Romankiewicz
Jadwiga Odehnal
Józef Skutella
Alicja Gembarzewska
Zbigniew Matuszewski
Anna Michalak
Krystyna Naczas
Teresa Pol-Błachut
Anna Szymańska
Franciszek Korcz
Łucja Tomica
Jan Szczepkowski



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

str. 5 ↩ szej połowy XVIII wieku. Na ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Boskiej Świętoliipskiej.

Święta Lipka - to obiekt zabytkowy niezwyklej wartości, zaliczany do jest najwspanialszych okazów późnego baroku w Polsce. Zespół architektoniczny złożony z kościoła, krużganku i klasztoru, posiada zachowaną w idealnym stanie bogatą i różnorodną dekorację. Są to rzeźby, freski, obrazy na płótnie, wyroby złotnicze oraz rzadko spotykane w takiej obfitości dzieła artystycznego kowalstwa.

Zwiedzanie utrudniały nam zawierane śluby małżeńskie, w czasie których jest zakaz zwiedzania. Mieliśmy jednak szczęście, bo podczas wychodzenia pary młodej z kościoła mogliśmy usłyszeć i zobaczyć poruszające się figurki słynnych organów.

Mocno opóźnieni, nie mogliśmy zwiedzić Kętrzyna i Wilczego Szańca, które było w planie, ponieważ musieliśmy wracać do Gietrzwałdu na kwaterę, gdzie była obiadokolacja.

Po smakowitym posiłku udaliśmy się na apel wieczorny, po którym była możliwość uczestniczenia w całonocnej adoracji.

W niedzielę, w ostatnim dniu naszego pielgrzymowania, po mszy św. porannej i obfitym śniadaniu, zostaliśmy zapoznani z miejscem objawień i historią sanktuarium.

W miejscu, gdzie dzieciom ukazywała się Matka Boska umieszczona jest kapliczka z figurą Marii Panny. Została ona wykonana w Monachium. Prowadzącą do źródła Aleję Różańcową wysadzono grabowymi drzewami, gdzie umieszczonych jest piętnaście Kapliczek Różańcowych, a więc tyle ile tajemnic różańcowych. Z pobłogosławionego przez Matkę Bożą 8 września 1877 r. wieczorem źródła pielgrzymi od 127 lat czerpią wodę, którą przynosiła ulgę cierpiącym i liczne uzdrowienia. Sam akt błogosławieństwa został uwieczniony figurą Niepokalanej Dziewicy w altance. Wodę prowadzona jest do kamiennych studzienek w formie czasz. Wspierają je stojące anioły o twarzach pastuszych. Na wzgórzu obok cudownego źródła wykonywane są prace związane z budową poszczególnych kaplic stacji drogi krzyżowej - Golgoty.

Zaopatrzeni w wodę i uduchowieni, o godz. 11⁰⁰ wyruszyliśmy w drogę powrotną do Ustronia, mając jeszcze jedno miejsce do zwiedzenia tj. Grunwald, który znany jest nam z pamiętnej zwycięskiej bitwy stoczonej 15 lipca 1410 r. przez wojsko polskie i litewskie z Krzyżakami. Na pamiątkę tego wydarzenia w roku 1960 odsłonięto pomnik składający się z granitowego monumetu z profilami twarzy wojowników Jagiełły i 11 masztów ze znakami chorągwi zwycięskiego rycerstwa. W pobliżu tego monumetu jest makieta obrazująca ustawienie wojsk przed bitwą z opisami, a po drugiej stronie zbocza znajduje się Muzeum Grunwaldzkie, którego z braku czasu niestety nie zwiedziliśmy.

W drodze do domu, w autokarze, oprócz modlitwy, śpiewu mieliśmy okazję obejrzeć na ekranie słynne „Credo”, „Świętokrzyską Golgotę” oraz „Tues Petrus”. Około godz. 16 zatrzymaliśmy się w przydrożnym zajeździe za Warszawą na posiłek. Tak wzmocnieni, w dobrych nastrojach, dojechalśmy do Ustronia przed północą.

Stanisław Kościatek

Ciekawostki różańcowe

Jan XXIII wyznaje:

„Różaniec jest wybornym środkiem modlitwy i medytacji przybierających formę mistycznego wieńca, w którym modlitwy «Ojczy nasz», «Zdrowaś Maryjo» i «Chwała Ojcu» są splecione z medytacją nad wielkimi tajemnicami naszej wiary, które ukazują naszemu umysłowi, jak wiele obrazów, dramat wcielenia naszego Pana i naszego odkupienia”.

przysłowia na październik

- Na św. Łukasz próżno grzybów szukasz; lecz gdy rydz jeszcze nie zawadzi, jeśli mróz go nie zdradzi.
- Koło Urszuli panny już częsty przymrozek poranny.

Dobry humor - Wspomnienia niemowlaka

Urodziłem się... (nieważne kiedy, było to dawno). W sumie nie chciałem wychodzić, sami mnie wyciągnęli. Potem w jednej mądrej książce przeczytałem, że nazywają to "ścięciem Cesarza" czy jakoś podobnie i rzeczywiście tak to wyglądało. Bronilem się jak mogłem i czym miałem, tzn. rękami i nogami - niestety byli silniejsi.

I po co mi to było - tu własne mieszkanko, może trochę ciasne, ale ciche, ciepłe, z klimatyzacją i basenem, bez kłopotów z dostawą żywności i wywozem odpadków. A tu nagle wyciągają człowieka za nogi, coś krzyczą, zimno, świecą po oczach, klepią po... (no, to jedno było nawet i przyjemne, nie powiem).

Niestety potem od razu poszedłem "siedzieć". I nie dali mi nawet skontaktować się z adwokatem! Czy ktoś to słyszy, gdzie tu prawa człowieka! Siedziałem w sumie 2 tygodnie. Wyobraźcie sobie całe 14 dni oglądania świata przez szybkę z plastiku, bez gazet, telewizji, odwiedzin kumpli (dla zmyłki nazywali moją celę inkubatorem). I w dodatku cały okablowany jak Gagarin w kosmosie. Jedno muszę im przyznać - codziennie solarium. Co oni sobie wyobrażają, że wszyscy lubią się opalać? (tyle się teraz mówi o czerniaku). Fakt, że na początku wyglądałem jak Chińczyk (nawet specjalnie sprawdziłem w szybko swoje oczy - były proste, uff!). Na szczęście zanim zostałem murzynem wyszedłem na wolność, i to bez kaucji! Dni szybko mijały, odmierzane porcjami karmienia. A właśnie... karmienie. Zawsze byłem zwolennikiem tzw. zdrowej żywności. Mleko jak mleko, ale najważniejsze jest opakowanie. Nie ma to jak opakowanie naturalne. Gdyby wszystkie te ohydne kartonowe pudełka tylko w części tak wyglądały jak opakowanie naturalne, to po mleko byłyby listy społeczne, a tak... życie jest ciężkie.

Najgorsze miało jednak nadejść - rodzina! W życiu nie wiedziałem, że mam tyle wujków, ciotek, kuzynów i kuzynek. A jak człowiek będzie potrzebował trochę grosza, np. na flaszkę Bebiko, to wtedy żadnego nie ma wokół. I do tego każdy musiał dotknąć, pogłaskać, potrzymać. Kobiety to jeszcze ujdzie, ale facetom tak drżały ręce, że myślałem, że mnie upuszczą! Ile to się człowiek musi najeść strachu zanim mu dadzą trochę spokoju.

Teraz najważniejsze - stanąć twardo na nogi...

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.